

Ks. Stanisław WIELGUS

## PAWEŁ WŁODKOWICZ BRUDZENIA – ŚREDNIOWIECZNY UCZONY, MAŻ STANU, GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL POLSKIEJ SZKOŁY PRAW CZŁOWIEKA I NARODU

*Wydaje się, że już najwyższy czas, aby przypomnieć nauce światowej polskich średniowiecznych uczonych, ich osiągnięcia i zasługi, tym bardziej że problematyka, którą oni w swoich dziełach podejmowali, jest obecnie nadzwyczaj aktualna, czego dowodem jest chociażby ogłoszony niedawno przez ONZ i obchodzony w świecie Rok Praw Człowieka, będących zresztą przedmiotem szczególnej troski obecnego papieża Jana Pawła II.*

Słowo „średniowiecze” do dziś wywołuje w powszechnej świadomości, nie wyłączając ludzi wykształconych, negatywne asocjacje przywodzące na pamięć inkwizycję, płonące stosy z czarownicami, okrucieństwo, nietolerancję, zaboron, ciemnotę i upadek nauki. Jest to mit stworzony w dużym stopniu przez ludzi renesansu, którzy – zgodnie z Freudowską tezą, że „synowie z nienawiścią odnoszą się do epoki ojców, a z uwielbieniem do epoki dziadów” – potępiali w czambuł wszystko, co wiązało się z średniowieczem. Mit ten pogłębiła reformacja identyfikująca kulturę średniowieczną z katolicyzmem, potępiając jedno i drugie, a ateistyczne prądy oświeceniowe uznały tezę o „ciemnym średniowieczu” za obowiązującą w nauce. W tym duchu pogardy i niechęci do kultury średniowiecznej wychowano w Europie i w Ameryce wiele pokoleń, w tym rzesze nauczycieli, którzy do dziś przekazują młodzieży mit o „ciemnym średniowieczu”, wbrew ewidentnym ustaleniom najwybitniejszych historyków wykazujących już od dwustu lat doniosłe znaczenie tej epoki dla ogólnoświatowej kultury i cywilizacji, a także dowodzących, że średniowiecze to nie tylko inkwizycja (o której zresztą od kilkunastu lat, po otwarciu archiwów, pisze się zupełnie inaczej), to nie tylko stosy i prześladowania, ale także cudowna, romańska i gotycka sztuka, niesłychanie racjonalny, ciągle odwołujący się do ludzkiego intelektu, scholastyczny sposób uprawiania nauki, który stał się dla Europejczyków kuźnią racjonalnego myślenia.

Poczynając od połowy XIX wieku historycy dowodzą, że nowożytna nauka i cywilizacja tkwią swoimi korzeniami głęboko w nauce średniowiecznej i bez niej nigdy by się nie zrodziły. Wskazują na średniowiecznych prekursorów Galileusza, Newtona, Kopernika i innych luminarzy nowożytności. Podkreślają nie dające się wprost ocenić znaczenie dla nauki i cywilizacji europejskiej stworzonych w średniowieczu uniwersytetów, ustanowionego wówczas szkolnictwa



powszechnego, zakładanych szpitali i zakładów opieki nad ludźmi starymi, chorymi i opuszczonymi, niezliczonych wynalazków wówczas właśnie wprowadzanych w życie.

Oczywiście średniowiecze nie było idylliczną, pozbawioną trosk i problemów epoką. Wiadomo, że była to epoka trudna. Epoka powracających nieurodzajów i głodu, najrozmaitszych chorób, zaraz, ustawicznych wojen, zwłaszcza domowych, krwawych prześladowań, napadów, grabieży, morderstw. Historykowi nie wolno jednak patrzeć na całą epokę jednostronnie.

Średniowiecze miało swoje cienie, ale miało także swoje blaski, których nie wolno pomijać, jeśli się pretenduje do obiektywnej oceny tej epoki. Tak nawiasem mówiąc, nie było chyba w historii ludzkości wieku bardziej okrutnego niż wiek XX z jego wojnami, obozami koncentracyjnymi i wymordowaniem dziesiątków milionów niewinnych ludzi. Gdy po latach historycy zechcą obiektywnie ocenić ten wiek, to nie wolno im jednak będzie patrzeć na naszą dwudziestowieczną historię wyłącznie przez pryzmat dokonanego w tym czasie zła. Muszą uwzględnić olbrzymie dobro wypracowane przez ludzkość, a także niezwykle osiągnięcia naukowe XX wieku, które łatwiejszym i piękniejszym uczyniły los milionów ludzi. Muszą przywołać na pamięć dzieła wielkiej ofiarności ludzkiej, dobroci, poświęcenia dla innych, bohaterstwa. Nie wolno im będzie pominąć osiągnięć ludzi dwudziestego wieku między innymi w zakresie nauki, literatury, muzyki, architektury, malarstwa.

Ten wstęp wydaje się pożyteczny dla lepszego zrozumienia historycznego znaczenia osoby i dzieła Pawła Włodkowica, przedstawiciela nauki i mentalności średniowiecznej. Dokonania Włodkowica stanowią dodatkowy argument pozwalający inaczej, niż to głosi antyśredniowieczna propaganda, popatrzeć na epokę, w której ukształtowała się przecież kultura, nauka i państwowość polska.

Paweł, syn Włodka z Brudzenia, szlachcic herbu Dołęga, urodził się około 1370 roku w Brudzeniu położonym na ziemi dobrzyńskiej, ciężko doświadczanej przez ustawiczne, krwawe najazdy krzyżackie. Początkowe nauki pobierał w Płocku. Następnie wyjechał do Pragi, gdzie w latach 1385-1393 studiował na wydziale filozoficznym, a następnie w latach 1393-1396 na wydziale prawa, pod kierunkiem wybitnego uczonego czeskiego – przeciwnika nauki Wiklefa i Husa oraz wielkiego obrońcy sprawy polskiej toczonej przeciw Krzyżakom – Maurycego Rvaki. Paweł był erudytą oddanym nauce. Był bardzo zdolny, a jednocześnie ogromnie pracowity. Ludzie, którzy go znali, mówili o nim, że spędzając czas nad księgami zapominał nawet o jedzeniu. Po uzyskaniu stopnia bakałarza w zakresie prawa, Paweł wykładał w latach 1396-1397 na wydziale artium Uniwersytetu Praskiego. Wkrótce potem powrócił do kraju, gdzie uzyskał cały szereg godności i beneficjów kościelnych. Pragnąc pogłębić swoją wiedzę prawniczą około roku 1404 wyjechał do Padwy, gdzie studiował prawo pod kierunkiem wybitnego uczonego, kardynała Franciszka Zabarelli, uzyskując



w 1408 roku licencjat z prawa. Na doktora praw został promowany już po powrocie do Krakowa w roku 1411 lub 1412. Nie miał zapewne pieniędzy, żeby odbyć promocję doktorską w Padwie, gdzie wymagano za ten akt bardzo wysokich opłat. Uzyskawszy doktorat i będąc już profesorem prawa na Uniwersytecie Krakowskim, Włodkowiec pełnił obowiązki wykładowcy, pisał bezcenne traktaty prawne, dwukrotnie (w 1414 i 1415 roku) był rektorem Uniwersytetu, sprawując jednocześnie służbę publiczną i dyplomatyczną, związaną przede wszystkim z niezmiernie trudnym sporem polsko-krzyżackim. Ze źródeł wiadomo, że już w roku 1413 występował jako reprezentant interesów polskich w naradach, które odbyły się w Gniewkowie i w Nakle. W roku 1414 wziął udział w sędziarstwie cesarza Zygmunta Luksemburczyka między Polską a Zakonem Krzyżackim, odbytym w Budzie.

W sposób szczególny Włodkowiec zasłużył się sprawie polskiej jako uczestnik polskiej delegacji na Sobór w Konstancji (1414-1418). Należy pamiętać o tym, że sobór w tej epoce pełnił rolę nadzwyczajną, bynajmniej nie ograniczającą się do spraw kościelnych. Było to najważniejsze w owym czasie międzynarodowe forum, na którym spotykali się hierarchowie kościelni, władcy i panowie świeccy, w celu rozstrzygnięcia w trakcie wspólnych narad i spotkań nie tylko problemów religijnych, ale także politycznych, społecznych, ekonomicznych i innych ówczesnej katolickiej Europy. Sobór w Konstancji, poza wieloma innymi sprawami, miał się także zająć głośnym w Europie sporem polsko-krzyżackim. W skład polskiej delegacji wysłanej na ten sobór wchodził najznamienitsi Polacy tamtej epoki, a mianowicie: arcybiskup gnieźnieński – Mikołaj Trąba (jako przewodniczący delegacji), rektor Uniwersytetu Krakowskiego – Paweł Włodkowiec, profesor Uniwersytetu Krakowskiego – Piotr Wolfram, biskup poznański – Andrzej Łaskarz, wybitny biskup płocki, absolwent Uniwersytetu Bolońskiego, autor słynnego kazania wygłoszonego do polskiego rycerstwa przed bitwą grunwaldzką – Jakub z Kokorzyna Kurdwanowski, znany profesor Uniwersytetu Krakowskiego – Andrzej z Kokorzyna, kanonik – Piotr Bolesta; kasztelan krakowski – Janusz z Tuliszkowa oraz sławny w całej Europie rycerz – Zawisza Czarny.

Bezpośrednią walkę dyplomatyczną i doktrynalną w obronie polskiej racji stanu wziął na siebie, doskonale do tego zadania przygotowany: intelektualnie, prawniczo i dyplomatycznie – Paweł Włodkowiec. Przygotowywał się do tej walki niezwykle gruntownie i wszechstronnie. Miał do swojej dyspozycji cały zespół prawników polskich i włoskich, którzy przygotowali dla niego odpowiednie dokumenty, materiały i teksty. W związku z powyższym niektórzy historycy, jak na przykład G. Agosti i Z. Wojciechowski, podważali oryginalność myśli zawartej w traktatach Włodkowica, głosząc pogląd o jego zależności od włoskich kanonistów, w tym zwłaszcza Franciszka Zabarelli, z którym Włodkowiec utrzymywał bliskie kontakty. Późniejsi historycy, jak na przykład S. F. Belch, K. Górski, M. Rechowicz i T. Jasudowicz, na podstawie szczegó-



łowych badań wykazali, że nie ma podstaw do kwestionowania oryginalności myśli Włodkowica. Udowodnili, że w sprawach o fundamentalnym znaczeniu, takich jak na przykład sprawa wyższości soboru nad papieżem czy ewentualne prawo chrześcijan do rugowania pogan z ziem przez nich zamieszkanymi, stanowisko Włodkowica różniło się od stanowiska włoskich prawników i kardynała Zabarelli, którzy – zdaniem Bełcha – skłaniał się do przyjęcia takiego prawa, idąc za myślą wybitnego kanonisty Henryka de Segusio (Hostiensis, zm. 1271). Na jego autorytet ciągle powoływali się Krzyżacy rugujący ogniem i mieczem Prusaków i Żmudzinów z ich ziem, a który to kanonista był zdecydowanym zwolennikiem wojen zaczepnych prowadzonych przeciw poganom oraz wyrazicielem opinii, że nie zmazany grzech pierworodny pozbawia ludzi nie ochrzczonych prawa do posiadania rodziny, własności prywatnej oraz własnego państwa. Włodkowic tymczasem opowiadał się jednoznacznie za stanowiskiem reprezentowanym przez papieża Innocentego IV (Sinnibald da Fiesco, zm. 1254), który odwołując się do Ewangelii i prawa naturalnego, niechrześcijanom przyznawał takie same prawa do niezakłóconego posiadania państw i wszelkiej własności, jakie mają chrześcijanie. Innocenty IV powoływał się tutaj na prawdę wiary, że Chrystus umarł za wszystkich ludzi i że świat został stworzony dla wszystkich, a nie tylko dla chrześcijan.

Prawników włoskich Paweł Włodkowic traktował jako ekspertów, których zadaniem było jedynie przygotowanie mu potrzebnych do rozprawy materiałów, wykorzystywanych następnie do sformułowania własnych koncepcji i całym niezależnych wniosków. Współpracujący z Włodkowicem zespół pomógł mu w zgromadzeniu niezwykle erudycyjnego, różnorodnego i przekonującego materiału dowodowego, zaczerpniętego z Corpus Iuris Canonici, Corpus Iuris Civilis, Biblii, dzieł licznych Ojców Kościoła, dzieł wybitnych filozofów, uczonych starożytnych oraz wszystkich ważniejszych prawników średniowiecznych, a także z różnych form dokumentów z zakresu prawa pozytywnego, które znalazły swój wyraz w obyczajach, wyrokach sądowych, zawieranych traktatach i umowach, w zbiorach z zakresu procedur sądowych, w decyzjach sądowych, w dokumentach donacyjnych, w sprawozdaniach z dochodzeń sądowych, w spisanych zeznaniach świadków, w opiniach ekspertów, w kronikach, korespondencjach, epitafiach, pieśniach, ludowych przysłowiach, starych mapach, planach. Poza tym, broniąc praw ludów podbijanych i niszczonej przez Krzyżaków, Włodkowic odwoływał się do obyczajów tych ludów, codziennych rozmów, etymologii nazw, toponomastyki, geografii politycznej, etnografii, językoznawstwa porównawczego, krytyki dokumentów itd.

Współczesnego czytelnika zdumiewa kompetencja zawodowa, rozległość wiedzy Włodkowica i stosowany przez niego niezwykle nowoczesny sposób argumentowania. Tak gruntowne i wszechstronne przygotowanie materiału dowodowego było niezbędne dla skutecznej obrony sprawy polskiej na forum soborowym, pozostającym pod silnym wpływem antypolskiej propagandy krzy-



żackiej, której znamienym przykładem był słynny paszkwil Jana Falkenberga *Satira contra haereses et cetera nephanda Polonorum et eorum regis Jagel*, napisany na krzyżackie zamówienie i szeroko rozpowszechniony w Europie, przedstawiający z nienawiścią i pogardą króla Jagiełłę i Polaków jako dzikich kryptopogan, których należałoby całkowicie wytępić. Na ile skuteczna była antypolska propaganda szerzona przez Krzyżaków, w sposób szczególny nasilona w Europie po bitwie grunwaldzkiej, świadczy fakt, że jeden z najwybitniejszych francuskich filozofów XV wieku – Piotr z Ailly (zm. 1425) wystąpił do rycerzy Flandrii i Francji z formalnym i uroczystym apelem, aby zorganizowali krucjatę przeciwko Polsce w obronie zagrożonych Krzyżaków.

Ogólnie biorąc, Polacy skłonni są identyfikować Krzyżaków wyłącznie z Niemcami, tymczasem w bitwie pod Grunwaldem po stronie krzyżackiej walczyli rycerze z wielu krajów Europy Zachodniej. Niektórzy historycy wysuwają twierdzenie, że na początku XV wieku w Zakonie Krzyżackim było nie więcej niż 20% Niemców. Niezależnie od tego, czy tak istotnie było (nie ma na to jednoznacznych dowodów), udział w bitwie grunwaldzkiej rycerzy z wielu pozaniemieckich krajów jest faktem. Faktem jest także to, że w bitwie grunwaldzkiej przeciw Krzyżakom, oprócz katolickich wojsk polskich i litewskich, wzięli także udział pogańscy Tatarzy i Żmudzini, schizmatyccy Rusini oraz czescy husyci. Fakty te, odpowiednio przedstawione przez krzyżacką propagandę, wywołały w Europie nieprzychylny nastrój w stosunku do Polski i Polaków, które znalazły swój wyraz także na Soborze w Konstancji. Wielu biorących w nim udział notabli uważało Polskę za agresora, który podjął wojnę przeciw katolickiemu zakonowi, sprzymierzając się w niej z poganami i heretykami. Polska delegacja miała za zadanie zmienić tę opinię i udowodnić, że działanie Polski było prawowite i sprawiedliwe, a prawdziwym agresorem i krzywdzicielem niewinnych narodów, łamiącym wszelkie prawa – boskie i ludzkie – jest Zakon Krzyżacki. Polacy musieli udowodnić ojcom soborowym, że doktryna krzyżacka, na podstawie której rycerze zakonni zbrojnie nawracali na chrześcijaństwo, dokonując przy tym podbojów i zbrodni ludobójstwa na niewinnych ludach pogańskich, jest sprzeczna z prawem naturalnym opierającym się na złotej regule moralnej, która głosi: „Traktuj innych tak, jak chciałbyś, aby inni traktowali ciebie”, a także sprzeczna z Ewangelią głoszącą przykazanie miłości oraz z wszelkimi innymi prawami. Delegacja polska musiała poza tym wykazać, że Polacy toczyli z Krzyżakami wojnę sprawiedliwą, że krzyżacka agresja była bezprawna, niechrześcijańska i zbrodnicza oraz że Polska, przeciwstawiając się tej agresji, miała prawo – w obronie słusznych praw swoich i praw narodów prześladowanych przez zakon – skorzystać z pomocy wojsk niekatolickich. Zarówno Włodkowiec, jak i inni członkowie polskiej delegacji nie zamierzali przy tym pozostawić swemu losowi Jana Falkenberga i jego satyry. Podjęli więc wszelkie dostępne im kroki, aby dowieść na forum



soborowym, że paszkwil ten jest całkowicie fałszywy, a nawet heretycki, w związku z czym należy go skazać na spalenie, najlepiej wraz z autorem.

Niezwykle trudne zadanie, jakie miała do wykonania polska delegacja, zostało zwieńczone sukcesem. Włodkowic obalił zarzuty stawiane przeciwko Polsce. Dowiódł, że wojna przez nią prowadzona była sprawiedliwa i konieczna. Delegacja polska doprowadziła poza tym do potępienia przez sobór satyry Falkenberga i do skazania jej na podarcie i podeptanie, jej autora zaś na więzienie. Wbrew polskim żądaniom nie skazano paszkwilu i jego autora na spalenie, ponieważ znalazł on obrońców, którzy korzystając ze specjalnej ekspertyzy dokonanej przez wybitnego wiedeńskiego teologa Mikołaja z Dinkelsbühl, przekonali ojców soborowych, że satyra Falkenberga jest wprawdzie pismem oszczerczym i godnym potępienia, ale nie jest tekstem heretyckim, a tylko tekst heretycki – wraz z jego autorem – może być skazany na spalenie.

Po Soborze w Konstancji Włodkowic wielokrotnie jeszcze reprezentował Polskę jako dyplomata. Brał na przykład udział w sądzie rozjemczym (we Wrocławiu 6 I 1420 r.) oraz posłował do kurii papieskiej (w latach 1421 i 1424). Po roku 1426 wycofał się z działalności publicznej i osiadł w klasztorze kanoników lateraneńskich w Kłodawie. Ze źródeł wiadomo, że w roku 1432 wystosował list do Zbigniewa Oleśnickiego, w którym domagał się likwidacji Zakonu Krzyżackiego, oraz że w roku 1433 przebywał w Padwie. Zmarł prawdopodobnie w Kłodawie po roku 1434.

Dzieła Pawła Włodkowica<sup>1</sup> w dużej mierze są rezultatem walki toczonej przez niego przeciw Krzyżakom, ale zdecydowanie wykraczają poza konkretne wydarzenia polityczne i poza epokę, w której miały one miejsce. Zawierają nowoczesną teorię prawa narodów, która urzeka taką uniwersalnością i mądrością proponowanych rozwiązań w zakresie praw człowieka i praw poszczególnych narodów, że nie straciła ona swojej siły i aktualności do dziś.

Główne zasługi Włodkowica jako uczonego dotyczą etyki społecznej oraz teorii państwa i prawa międzynarodowego. Wraz ze Stanisławem ze Skarbiem należy on do najwybitniejszych twórców i przedstawicieli polskiej szkoły prawa narodów. Jest współtwórcą krakowskiej szkoły prawniczej i czołowym teoretykiem nowoczesnej doktryny prawa międzynarodowego. Swoją wielki rozgłos w środowiskach uczonych Włodkowic uzyskał dzięki następującym traktatom: *De potestate papae et imperatoris respectu infidelium*; *Tractatus de annatis*; *Tractatus de ordine Cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres*. Pozostawił ponadto szereg memoriałów, listów i opinii prawnych dotyczących procesu polsko-krzyżackiego.

<sup>1</sup> Wydał je krytycznie S. F. Belch: *Paulus Vladimiri and His Doctrine Concerning International Law and Politics*, t. 1-2, London – The Hague – Paris 1965.



U podstaw społecznych, etycznych i politycznych teorii Włodkowica leży chrześcijańska, realistyczna koncepcja człowieka, której główne elementy to nadprzyrodzona godność oraz naturalna równość i wolność przysługujące wszystkim ludziom bez wyjątku. Włodkowiec wyraża w swoich traktatach głębokie przekonanie o niezbywalnym prawie każdego człowieka – bez względu na religię i narodowość – do życia i jego obrony, do osobistej wolności, własności, do wolności sumienia i obrony własnej godności oraz do sprawiedliwego procesu. W związku z powyższym Włodkowiec zdecydowanie sprzeciwiał się nawracaniu siłą na chrześcijaństwo. Słynna jest jego wypowiedź: „Wiara jest cnotą teologiczną, dlatego szerzenie jej należy do teologów, a nie do wojowników”. Prawa jednostek rozciągają się, zdaniem Pawła, na całe narody i państwa, dlatego także narody niechrześcijańskie mają równe prawo do suwerenności i bezpieczeństwa. Jeżeli nikomu nie zagrażają i żyją w pokoju, zbrodnią jest napadanie na nich nawet po to, a może szczególnie po to, aby je nawracać.

Sumując zasługi Włodkowica należy podkreślić, że wykorzystując zastaną tradycję prawniczą i filozoficzno-teologiczną, a także zaplecze intelektualne Krakowskiego Uniwersytetu oraz własny geniusz, potrafił, wraz z innymi uczonymi krakowskimi, stworzyć spójny i wszechstronny system prawa międzynarodowego. System tak nowoczesny, mądry, tolerancyjny i uniwersalny, że nadawał się do zastosowania nie tylko przy rozwiązywaniu bolesnych problemów zrodzonych wskutek długotrwałego sporu polsko-krzyżackiego, ale także globalnych problemów ówczesnego chrześcijańskiego świata, konfrontowanego ciągle ze światem niechrześcijańskim. Co więcej, system ten, opierający się na odwiecznych zasadach prawa Bożego i naturalnego, uwzględniający ewangeliczne prawo miłości, wiążący nierozłącznie prawo z moralnością i sprawiedliwość z prawdą, jest aktualny także dziś i nadawałby się z pewnością do rozwiązywania ogromnych problemów współczesnego świata.

Teoria prawa narodów, wypracowana przez polskich uczonych, wśród których główną pozycję zajmował Włodkowiec, chociaż nawiązywała do wcześniejszych teorii, zwłaszcza do koncepcji papieża Innocentego IV, była jednak bardzo oryginalna i nowatorska. Wyprzedziła ona o ponad dwieście lat dzieła Grocjusza, którego uważa się powszechnie za ojca i twórcę prawa narodów. Wyprzedziła także o ponad sto lat dzieła uczonych, których uważa się w światowej literaturze przedmiotu za prekursorów tego prawa, takich mianowicie jak: Niccolò Machiavelli (zm. 1527), Franciszek de Vitoria (zm. 1546), Bartłomiej de Las Casas (zm. 1566), Pierino Belli (zm. 1575), Baltazar Ayala (zm. 1584), Jan Bodin (zm. 1596), Franciszek Suarez (zm. 1617) i Alberico Gentili (zm. 1608).

Polscy uczeni średniowieczni, zwłaszcza Paweł Włodkowiec i Stanisław ze Skarbimierza, na długo przed wyżej wymienionymi autorami uważanymi za prekursorów Grocjusza, tak sformułowali swoją koncepcję prawa narodów, że nadawała się ona do zaakceptowania jako powszechnie obowiązująca za-



równy przez sobory, jak też ówczesnych władców i narody. Według niektórych znawców przedmiotu (np. S. F. Bełcha) była to koncepcja o wiele doskonalsza i lepiej dopracowana prawniczo niż teoria Grocjusza. W związku z powyższym rodzi się pytanie: dlaczego osiągnięcia Pawła i innych polskich uczonych średniowiecznych w odniesieniu do praw narodów i praw człowieka utonęły całkowicie w mrokach dziejów i nie są w zasadzie wspomniane przez niepolskich historyków prawa (poza tymi, którzy zajmowali się Soborem w Konstancji i sporem polsko-krzyżackim), podczas gdy zasługi na przykład Franciszka de Vitoria, Bartłomieja de Las Casas, nie mówiąc już o samym Grocjuszu, podkreślane są obszernie w każdym specjalistycznym opracowaniu dotyczącym tych zagadnień? Wydaje się to niezrozumiałe, jeżeli zważy się na fakt, że Paweł i inni polscy uczeni pisali po łacinie, czyli w międzynarodowym wówczas języku, że byli reprezentantami potężnego państwa i liczącego się w Europie uniwersytetu, i po trzecie, że pisma i poglądy Włodkowica zostały przedstawione na najbardziej znaczącym forum międzynarodowym, a także na najbardziej liczących się dworach – papieskim i cesarskim. Co zatem spowodowało, że ich poglądy nie zostały docenione?

Wydaje się, że nastąpiło to z kilku zasadniczych powodów. Już po Soborze w Konstancji, a zwłaszcza po zawarciu w roku 1466 pokoju w Toruniu, Krzyżacy stracili w Europie na zainteresowaniu, a wszystko, co wiązało się z ważnym w swoim czasie dla Europy konfliktem polsko-krzyżackim, łącznie z całą dokumentacją, do której zaliczono również traktaty Włodkowica, uległo zapomnieniu. Ustał także napływ ochotników spieszących z Europy Zachodniej na pomoc Zakonowi Krzyżackiemu. Dodatkowym, jak się wydaje istotnym, powodem owego zapomnienia, poza dość powszechnym traktowaniem przez zachodnich autorów terenów położonych na wschód od Niemiec jako intelektualnej pustyni, był fakt, że zarówno pisma Włodkowica, jak również tekst słynnego kazania *De bellis iustis* Stanisława ze Skarbimierza nie zostały w odpowiednim czasie opublikowane drukiem. W samej Polsce drugiej połowy XV wieku i w Polsce wieków następnych nie budziły one wystarczającego zainteresowania. Nie rozumiano ich wiekopomnego znaczenia. Tymczasem pisma wspomnianych wyżej zachodnich autorów hiszpańskich i innych wydrukowano i upowszechniono stosunkowo szybko, niejednokrotnie jeszcze za życia ich autorów. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że kilka pism Włodkowica wydano po raz pierwszy drukiem dopiero w 1878 roku<sup>2</sup>, wspaniałe zaś kazanie Skarbimierczyka dopiero w drugiej połowie XX wieku<sup>3</sup>. Olbrzymie znaczenie ma w tym względzie, wspomniane już wcześniej, monumentalne dzieło S. F. Bełcha poświęcone Włodkowicowi.

<sup>2</sup> W opracowaniu M. Bobrzyńskiego.

<sup>3</sup> W opracowaniu L. Ehrlicha w roku 1955.



Wydaje się, że już najwyższy czas, aby przypomnieć nauce światowej polskich średniowiecznych uczonych, ich osiągnięcia i zasługi, tym bardziej że problematyka, którą oni w swoich dziełach podejmowali, jest obecnie nadzwyczaj aktualna, czego dowodem jest chociażby ogłoszony niedawno przez ONZ i obchodzony w świecie Rok Praw Człowieka, będących zresztą przedmiotem szczególnej troski obecnego papieża Jana Pawła II<sup>4</sup>. Dodatkowym powodem podjęcia intensywnych badań nad myślą Pawła Włodkowica oraz jej promocji w świecie jest zbliżająca się chwila wejścia Polski do struktur europejskich. Dobrze byłoby w związku z tym uświadomić zarówno sobie, jak i innym, że Polska nigdy nie występowała z Europy i nie musi do niej wracać. Polska tę Europę – w wymiarze sztuki, nauki, religii, moralności – współkształtowała od wieków. Jeżeli kryterium „europejskości” stanowi przy tym, jak się to powszechnie głosi, poszanowanie praw ludzkich, tolerancja i demokracja, a zwłaszcza poszanowanie praw mniejszości narodowych i religijnych, to Rzeczpospolita Obojga Narodów już na początku XV wieku, o sto dwadzieścia lat wcześniej niż którykolwiek z krajów europejskich, spełniała to kryterium. Wypracowała bowiem już wtedy odpowiednie zasady prawne gwarantujące wolności, o których mowa. Obroniła je przy tym przed najważniejszymi ówczesnymi międzynarodowymi trybunałami, a co najistotniejsze – sama zastosowała je w praktyce. Nie było więc dziełem przypadku, że przez całe wieki, przez trudny okres reformacji, kiedy Europa Zachodnia splotła krwią w nie kończących się wojnach religijnych, a także w wiekach późniejszych Rzeczpospolita była krajem wyjątkowo tolerancyjnym, demokratycznym, przyjaznym dla obcych i szanującym prawa mniejszości, które prześladowane w innych krajach, masowo osiedlały się na ziemiach polskich i żyły tu spokojniej niż gdziekolwiek indziej przez długie wieki.

---

<sup>4</sup> Zob. jego znaczące wystąpienie na ten temat na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 5 X 1995 r. *Od praw człowieka do praw narodów*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 16(1995) nr 11-12, s. 4-9.